Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XIV. Kraków, środa 4 lutego 1931 WYDANIE III. R Nr. 34

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rekopisów redakcja nie zwraca Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na os...

Przed wprowadzeniem nowej taryfy celnej

Znaczenie nowej taryfy celnej dla naszego życia gospodarczego

Warszawa, w styczniu.

Ochrona celna to jeden z najważniejszych instrumentów w rękach państwowej polityki gospodarczej, która wywiera przemożny wpływ na całokształt życia gospodarczego kraju. Z tego stanowiska oceniając sprawę szczególnie jaskrawo występuje doniosłość i nagłość rewizji naszej taryfy celnej, która, wzorowana w swych podstawach na przedwojennej rosyjskiej taryfie celnej, nie odpowiada naszym obecnym potrzebom gospodarczym.

Warto przy tej sposobności wskazać, że w chwili powstania państwa polskiego sytuacja w dziedzinie celnej była niezmiernie trudna. Na terenie połączonych obszarów obowiązywały odmienne ustawy i systemy celne, które niezmiernie utrudniały proces ekonomicznego scalenia się państwa. Na domiar złego było tych przepisów więcej, gdyż obok przepisów państw zaborczych były jeszcze przepisy okupacyjne.

W tym stanie rzeczy przystąpiono do tworzenia własnych przepisów celnych, które ulegały częstym zmianom i uzupełnieniom. Ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych, usankcjonowała dotychczasowe rozporządzenia, ale zarazem wstrzymała dalsze zmiany o taryfie celnej, mającej charakter ustawy. Nie bacząc jednak na to, że na całym obszarze celnym Rzeczypospolitej obowiązuje obecnie jednolita taryfa celna, stosowanie poszczególnych stawek celnych naskutek niejasności wielu artykułów nie jest równomierne we wszystkich urzędach celnych. Sytuację tę pogarszają niektóre nasze umowy konwencyjne, które w pewnych wypadkach zmieniają nawet samą taryfikację. Ponadto nie wszystkie zalecenia Rady Towaroznawczej są wprowadzone w życie. Wreszcie stosowane są przewlekłe i często zbędne formalności, które uwydatniają się szczególnie np. przy zwrotach celnych. Pod wpływem więc życia przystąpiono kilka lat temu do prac przygotowawczych nowej taryfy celnej, które są obecnie na ukończeniu.

Projekt nowej taryfy celnej przewiduje 19 zasadniczych działów. Przedewszystkiem opracowany został dział I., obejmujący wytwory pochodzenia roślinnego, w tem zboża, strączkowe i ryż oraz przetwory pochodne itp. — Opracowano również dział II, obejmujący zwierzęta żywe i wytwory pochodzenia zwierzęcego, dalej dział III — wytwory pochodzenia mineralnego, dział IV — woski, tłuszcze i oleje, pochodzenia roślinnego oraz zwierzęcego. Dział V — przetwory spożywcze i tytoń, dział VI — przetwory chemiczne i farmaceutyczne oraz farby, dział VII — skóry, futra, wyroby skórzane. następnie zaś dział IX — kauczuk, gutaperka, ich surogaty oraz wyroby z tych materjałów. Ponadto opracowano dział XI (papier i wyroby z niego) oraz dział XII (wyroby kamieniarskie, ceramiczne i szklane).

Na ukończeniu są obecnie: dział VIII, obejmujący surowce i wyroby włókiennicze oraz przędzę, dział XIII — metale i wyroby z nich, dział XIV — maszyny i aparaty oraz sprzęt elektrotechniczny, dział XV — środki transportowe, dział XVI — wagi, narzędzia, instrumenty, aparaty precyzyjne, naukowe, optyczne, maszyny pisarskie, zegary, instrumenty muzyczne, dział XVII — broń i amunicja, dział XVIII — bielizna, odzież, konfekcja, kapelusze, parasole, artykuły mody oraz dział XIX — obejmujący wyroby różne, nieobjęte innemi działami. Istnieje ponadto projekt stworzenia nowego XX-go działu, któryby obejmował przedmioty kolekcjonerskie, antyki itp.

Przyszła taryfa celna ma liczyć około 5200 stawek, podczas gdy obecna liczy ich zaledwie 1742. W ten sposób nowa taryfa celna będzie dość zróżnicowana i bardziej dostosowana do potrzeb naszego gospodarstwa społecznego. Równocześnie z ustaleniem nowych stawek opracowywane są uwagi, które nie będą wprawdzie opublikowane w Dzienniku Ustaw wraz z ustawą, będą jednak brane pod uwagę w przepisach wykonawczych i podane do wiadomości publicznej. Wreszcie Departament Ceł opracowuje pozatem dokładny spis towarowy i komentarze konieczne do zorjentowania się w tak wielkiej ilości pozycyj.

Należy podkreślić mrówczą pracą poszczególnych komisyj, podkomisyj i sekcyj, która natrafiła na bardzo poważne przeszkody. Ścierały się tu sprzeczne interesy wytwórcy i spożywcy, dla pogodzenia których nie należało do rzeczy łatwych znalezienie złotego środka. Chodziło tu mianowicie o uzgodnienie i konsekwentne skoordynowanie wniosków poszczególnych podkomisyj względem wyrobów współzależnych, drogą zniwelowania np. wybujałych żądań niektórych gałęzi produkcji w wypadkach, gdy one mogły podcinać zdolność konkurencyjną produkcji wyrobów pochodnych. Należało również unormować odpowiednio ochronę celną wyrobów w szeregu ich stopniowania od najprostszych do najbardziej złożonych, oraz uwzględnić różnice, zachodzące między poszczególnemi gałęziami produkcji na tle ich mniejszej lub większej żywotności, roli i znaczenia w całokształcie zagadnienia samowystarczalności gospodarczej i uniezależnienia się od zagranicy przynajmniej w zakresie produkcji podstawowego znaczenia.

Stwierdzić też wypada, że skłonność do kompromisu w wypadkach potrzeby zrezygnowania ze zbyt wysokiej ochrony z uwagi na wyroby pochodne, występowała dość słabo, skutkiem czego poziom równowagi w ochronie współzależnych wyrobów ulegać musiał podwyższeniu.

Uwzględnić też należy bierność lub zgoła nieufność ze strony szeregu gałęzi produkcji. Faktem stwierdzonym jest, że znaczny odłam sfer przemysłowych nie stanął w tej sprawie na wysokości zadania i nie wykorzystał pozostawionej mu możności wypowiedzenia się i wykazania inicjatywy w podjętem dziele ukształtowania taryfy celnej zgodnie z potrzebami życia. Ewentualne luki, spowodowane biernością pewnej części zainteresowanych, tem więcej uwydatniają lojalną i sumienną współpracę tych przedstawicieli produkcji krajowej, którzy z całą gotowością wzięli czynny udział w podjętej pracy i wytrwali w niej do końca, ofiarowując bezinteresownie swój czas, wiedzę fachową i doświadczenie gospodarcze na usługi sprawy publicznej. — Przedstawiciele ci spodziewają się właśnie zmiany na lepsze, gdy okrzepnięty dzięki właściwej ochronie celnej przemysł krajowy po przeprowadzeniu niezbędnych posunięć w kierunku lepszej organizacji, zmodernizowania metod i środków produkcji, specjalizacji itp. wzmocni swą zdolność konkurencyjną.

Zmienione ukształtowanie się stosunków znajdzie niewątpliwie swój wyraz w wynikach następnej rewizji taryfy celnej. Tymczasem zaś nowo opracowany projekt taryfy celnej traktować należy z punktu widzenia dzisiejszych, panujących w produkcji krajowej konjunktur. Z tego stanowiska wychodząc wydaje się nie ulegać wątpliwości, że projekt nowej taryfy celnej będzie poddany zasadniczej rewizji, a przynajmniej znacznym korektywom ze strony Komisji Międzyministerjalnej i izb przemysłowo-handlowych. Nie do pomyślenia są bowiem tak znaczne podwyżki taryfy celnej, jakie przewiduje nowy projekt. Tak n. prz. nowe, zaprojektowane przez Komisję Metalowo-Mechaniczną stawki celne, w stosunku do stawek dotychczasowych, wykazują zmiany następujące:

a) utrzymano bez zmiany wzgl. zaokrąglono stawek 333 (ok. 14%)
b) obniżono stawek 456 (ok. 21%)
c) podwyższono stawek 1381 (ok. 65%)

Nowa taryfa celna będzie musiała też uwzględnić ceny rynków światowych w odniesieniu do przemysłów, pracujących również na eksport. Zresztą ochrona celna będzie musiała się dostosować do polityki gospodarczej rządu, który dąży do przyspieszenia procesu powszechnej zniżki cen artykułów przemysłowych. Przy takiem postawieniu sprawy może też mieć miejsce rozszerzenie stosowanych w celu potanienia kosztów produkcji systemu ulg celnych na wypadki, kiedy dany przemysł okaże

się zbyt mało elastycznym na przebieg zniżkowej konjunktury. Tak skonstruowana i dostosowana do najnowszych potrzeb naszego gospodarstwa społecznego taryfa celna, stanowiąca żmudny i kilkuletni wysiłek zarówno naszych czynników oficjalnych, jak i wybitnych fachowców, posiadać będzie pierwszorzędne znaczenie dla naszego życia gospodarczego.

Doniosłego znaczenia jest też sprawa opracowania niezwłocznie po ogłoszeniu nowej taryfy celnej wyjaśnień taryfikacyjnych w celu zapewnienia jednolitego taryfikowania sprowadzonych towarów, jakoteż sposobu uskuteczniania odprawy celnej, która jest zrealizowaniem w praktyce życiowej prawa celnego. Ścigając z całą bezwzględnością nadużycia, personel celny musi wykonywać ustawy o cłach i umowy międzynarodowe z wielką ścisłością i lojalnością i nie interpretować lub nie zmieniać ich w sensie korzyści chwilowych. Postulaty powyższe tem łatwiejsze będą do zrealizowania, o ile czynny będzie Komitet Celny przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, i działalność Rady Towaroznawczej przy Ministerstwie Skarbu, jako urzędu wyrokującego, zostanie rozwinięta.

Nawiasem zaznaczyć warto, że równolegle z pracami nad nową taryfą celną prowadzone były przygotowania dla wydania nowej ustawy celnej, której redakcja ostateczna została zakończona. Nowe zarządzenia i instrukcje o charakterze komasacyjnym uproszczą samą manipulację i ułatwią zorjentowanie się w dotychczas wytworzonym stanie prawnym. Skodyfikowane wreszcie w Polsce rozporządzenie o postępowaniu celnem nie jest również bez znaczenia dla całokształtu spraw celnych. Oznacza ono pierwszy krok w kierunku wprowadzenia decentralizacji w dziedzinie celnej.

Mieczysław Goldsztajn

Proces o zamach na marsz. Piłsudskiego odroczony do 14. lutego

W niedzielę, w czwartym dniu procesu o przygotowanie zamachu na marszałka Piłsudskiego prokurator Grabowski postawił wniosek o wznowienie przewodu sądowego z uwagi na nową okoliczność, przewodu sądowego z uwagi na nową okoliczność, ściśle — jego zdaniem — związaną z procesem, a mianowicie usiłowania pozbawienia życia głównego świadka Witolda Pórzyckiego. Sąd postanowił wznowić przewód sądowy, poczem prokurator Grabowski wnosi o dołączenie do akt sprawy aktów sędziego śledczego, dotyczących wczorajszego zamachu na Pórzyckiego. Obrona postawiła wniosek o przerwę, celem zapoznania się z tymi aktami. Po przerwie obrona oświadcza, że uważa wprawdzie, iż tajemniczy napad na Pórzyckiego nie ma wprawdzie jakiegokolwiek związku z całokształtem rozprawy, jeżeliby sąd jednak uważał, że wypadek wczorajszy może wpłynąć na sprawę niniejszą, a nawet, że może mieć wpływ na wyrok, to obrona w związku z wnioskiem p. prokuratora co do wznowienia przewodu sądowego i uzupełnienia aktów sprawy aktami, zapoczątkowanego w sprawie zamachu na Pórzyckiego śledztwa chce postawić następujący wniosek:

Obrona otrzymała wiadomość, że Pórzycki wbrew temu, co zeznał, o godz. 9.30 przechodził ul. Długą i tam zabrany przez 2 osobników do taksówki i wywieziony za miasto, w istocie jednak między 11—12 w pewnem towarzystwie znajdował się w restauracji w Rembertowie, gdzie jadł śniadanie, a nawet podobno pił wódkę. Na stwierdzenie tej okoliczności wnosimy o zbadanie świadków. Jest świadek, który otrzymał tę wiadomość od żony właściciela restauracji.

Kobieta ta znała Pórzyckiego i gdy wiadomość o zamachu na osobę jego rozeszła się w Rembertowie zakomunikowała swemu ojcu, że Pórzycki był w restauracji, że przyjechał tam autem z jakiemś towarzystwem. Obrona otrzymała tę wiadomość od Mikołaja Małachowskiego, mieszkańca Rembertowa, któremu opowiedział to ojciec właścicielki restauracji, Andrzej Traczyk. Restaurator nazywa Jambor. Traczyk jest ojcem Jamborowej. **Jeżeli ten uboczny wypadek może mieć wpływ na losy ludzi obrońcy będą prosić o wznowienie przewodu sądowego.**

Po tem oświadczeniu adwokata Berensona zabiera głos prokurator, który wnosi jeszcze o zbadanie szeregu świadków.

Przewodniczący ogłasza następującą decyzję:

Sąd po wysłuchaniu głosów stron w związku z nowemi okolicznościami w tej sprawie celem uzupełnienia śledztwa, zarządza przerwę do dnia 14 lutego.

Śledztwo w sprawie Pórzyckiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 2. II. (Sin) Sędzia śledczy przesłuchiwał dziś Jamborową, właścicielkę restauracji w Rembertowie, gdzie miał znajdować się Pórzycki. Jamborowa zrazu oświadczyła, że istotnie był to Pórzycki, obecnie jednak zmieniła zeznania, oświadczając, że był to kto inny, i że wzięła kogo innego za Pórzyckiego. Śledztwo toczy się w kierunku ustalenia, czy zachodzi wypadek zamachu, czy też może chodzi tu o próbę samobójstwa.

Start lotników polskich do lotu afrykańskiego

Warszawa. 2. 2. PAT. W niedzielę rano, o godzinie 8.30 wystartowali z lotniska mokotowskiego kapitan pilot Skarżyński i por. obserwator inż. Markiewicz Andrzej na samolocie turystycznym „Ł 2" do lotu dookoła Afryki. Trasę lotu podzielono na 24 etapy. Prowadzi ona przez Ateny, Kair, Khartum, Addis Abbeba, Daressalam, Elisabetville, Huambo, Brazzaville, Duala, Dakar, Casablanca, Paryż, Mediolan, Wiedeń i Warszawa. Wynosi ona około 25.000 km. Przewidziany czas trwania lotu wraz z odpoczynkami 44 dni. Ze względu na życzenie lotników nie były wydawane żadne komunikaty o przygotowaniach do lotu, jak również nie uprzedzono prasy o dacie i godzinie startu. Przy odlocie obecni byli: szef departamentu aeronautyki pułk. dypl. pilot inż. Rayski, jego zastępca ppułk. dypl. pilot Kuźmiński, dyrektor państwowych zakładów lotniczych inż. Rumbowicz, ydrektor polskich zakładów „Skody", inż. Heyne oraz liczne grono najbliższych przyjaciół i kolegów lotników.

Mimo śniegu na lotnisku i dużego obciążenia samolotu start odbył się gładko, na dystansie około 200 m. Po jednorazowem okrążeniu lotniska lotnicy skierowali się na południe. Pierwsze lądowanie nastąpi w Białogrodzie, skąd lotnicy wyruszą do Aten.

Lotnicy zawrócili z drogi — do Krakowa

Warszawa. 2. 2. PAT. Lotnicy kap. pilot Skarżyński i por. obserwator inż. Markiewicz którzy wczoraj wystartowali z Warszawy do lotu dookoła Afryki zmuszeni zostali przez gęstą mgłę zaścielającą Karpaty do zawrócenia z drogi do Białogrodu i zatrzymania się w Krakowie, skąd dzisiaj zamierzali odlecieć na południe. Według nadeszłych danych meteorologicznych panująca w górach mgła uniemożliwia ich przelot. Wobec tych niesprzyjających warunków atmosferycznych lotnicy nasi będą oczekiwali w Krakowie pomyślniejszej pogody i może już jutro odlecą w dalszą drogę.

Dotkliwy cios dla migrantów we Francji

Paryż 2. II. ŻAT. Ukazało się rozporządzenie rządowe, które zabrania zatrudniać imigrantów, przybyłych do Francji po 1-szym lipca 1930. Rozporządzenie to pozbawia możności zarobku wielu Żydów, którzy w ciągu ostanich 7 miesięcy przybyli do kraju. Znajdą oni się w sytuacji, zmuszającej ich do opuszczenia Francji.

Żydowskie instytucje próbowały interwenjować, by złagodzić wydane nowe rozporządzenie. Z powodu jednak stałego pogarszania się ogólnej sytuacji gospodarczej niema widoków, by starania te odniosły jakikolwiek skutek.

Przed wznowieniem rokowań rządu angielskiego z Agencją Żyd.

Londyn (ŻAT) Na dziś zwołani zostali do Londynu wszyscy członkowie doradczego komitetu politycznego przy egzekutywie sjonistycznej dla rokowań z rządem angielskim. Zwołanie komitetu do Londynu nastąpiło w związku z oczekiwaniami, iż jeszcze w bieżącym tygodniu wznowione zostaną rokowania z rządem angielskim.

Lord Reading chory

Londyn (ŻAT) B. wice-król Indyj lord Reading zachorował na influenzę. Chory przebywa w swym domu w Londynie. Wszystkie zaproszenia lorda Readinga zostały odwołane na jeden tydzień.

Doniosłe odkrycie agronomiczne Syna Szaloma Asza

Paryż (ŻAT) W paryskich kołach Agencji Żydowskiej otrzymano wiadomość, że najmłodszy syn Szaloma Asza, Jochanan, praktykujący agronom w Palestynie, dokonał doniosłego odkrycia w dziedzinie rolnictwa. Odkrycie to, które jest owocem długoletnich studjów, ma się podobno nadawać do skutecznego wykorzystywania w kolonjach żydowskich i przyczynić się może do podniesienia wydajności gleby palestyńskiej. Jak zapewniają, Agencja Żydowska zainteresuje się odpowiednim wykorzystaniem odkrycia agronoma Asza.

Nowe zaburzenia na uniwersytecie wiedeńskim

Wiedeń 2. II. PAT. Na tle agitacji wyborczej wybuchły dzisiaj starcia i bójki między studentami narodowo-socjalistycznymi a studentami socjalistami na uniwersytecie, technice i wszechnicy handlowej. Mianowicie socjaliści rozlepili na murach wymienionych wszechnic afisze wzywające do bojkotowania wyborów do korporacyj studentów niemieckich, które mają się odbyć we czwartek. Studenci z obozu Hitlerowskiego zdarli te afisze. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego prof. Ibersberger wydał odezwę, w której zaprotestowawszy przeciwko treści afiszów socjalistycznych, obrażających władze uniwersyteckie, wezwał studentów niemieckich, by się nie dali porwać do czynów nierozważnych i zachowali spokój.

KRWAWE DEMONSTRACJE W BUKARESZCIE

Bukareszt 2. II. ZAT. Podczas demonstracji robotników kolejowych doszło tutaj do krwawych starć między policją a demonstrantami, w wyniku których jest kilku zabitych i rannych. M. in. zabity został krawiec żydowski Mojżesz Schwarz przypadkowo przechodzący ulicą.

Na tropie sprawców zamachu kolejowego

Wiedeń, 2. II. PAT. Policja wiedeńska wpadła na trop sprawców, którzy usiłowali spowodować wykolejenie pociągu pospiesznego, idącego do Passawy. Na policję zgłosił się mianowicie szofer autobusu ciężarowego, na ktrym jechał jeden z bandytów z przyrządami potrzebnemi do wykolejenia pociągu. Szofer podał dokładny rysopis bandyty. Na podstawie tych zeznań zarządziła policja energiczny pościg.

Jak i kiedy można zmienić nazwisko?

Ustawa z dnia 22 marca 1929 r. „o zmianie nazwisk hańbiących, ośmieszających lub nielicujących z godnością człowieka", została uzupełniona zapowiedzianem już w tejże ustawie rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, któremu poruczono wykonanie tej ustawy obowiązującej jeszcze od dnia 23 stycznia 1930. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 15 listopada 1930 ogłoszone 18 grudnia 1930 r. wyjaśnia w dużej mierze cytowaną ustawę (omówioną w „N. Dz." z dnia 3 marca 1930) oraz umożliwia petentom skuteczniejsze załatwienie ich podań, bo przez wyraźne podanie warunków koniecznych do zmiany nazwiska ograniczna swobodę działania władz administracyjnych, które niejednokrotnie tę swobodę wykorzystują na niekorzyść obywateli.

W pierwszym rzędzie podaje wydane rozporządzenie, kiedy jakie nazwisko należy uważać za hańbiące, ośmieszające lub nielicujące z godnością człowieka. Otóż do tej kategorji zalicza rozporządzenie nazwiska urobione od słów, używanych w potocznym języku na wyrażenie o kimś ujemnego mniemania o jego moralnej wartości, nazwisko o brzmieniu powodującem ośmieszenie noszącego je, wreszcie nazwiska pochodzące od nazw takich zwierząt, roślin lub przedmiotów, które ze względu na pewne charakterystyczne właściwości tych zwierząt i roślin lub przeznaczenie użytkowe tych przedmiotów narażają osoby noszące je na żartobliwe uwagi otoczenia, w następstwie czego wymienione nazwiska dla osób używających ich są szczególnie przykre.

Podania o zmianę nazwiska nie wymagają uzasadnienia, a w myśl cytowanego rozporządzenia należy je wnosić za pośrednictwem starostwa powiatowego a więc nie wprost, jak to wynikało pierwotnie z ustawy, zaś na obszarze województwa śląskiego za pośrednictwem właściwej dyrekcji policji. Za osoby nie mające zdolności do działań prawnych lub ograniczone w tej zdolności, wnosi prośbę o zmianę nazwiska prawny zastępca, za zezwoleniem właściwego sądu opiekuńczego lub rady familijnej. Lukę odnośnie do opłat stemplowych, przewidzianych w ustawie, lecz bez oznaczenia wysokości, wypełnia rozporządzenie ustalając, iż opłata od podania wynosi 3 zł, a od załącznika 50 gr., zaś sam akt zezwolenia na zmianę nazwiska podlega opłacie w wysokości 200 zł., o ile petent nie uzyskał zwolnienia od opłat przewidzianego w ustawie a powtórzonego w rozporządzeniu.

Szczegółowo przepisuje rozporządzenie sposób postępowania przy wnoszeniu sprzeciwów przeciw żądanej przez kogoś zmianie nazwiska, ustawą nie unormowanego, a zmierzającego do uniemożliwienia wnoszenia bezpodstawnych sprzeciwów. Sprzeciwy wnosić należy wprost do urzędu wojewódzkiego załatwiającego odnośną zmianę nazwiska i to przy dołączeniu metryki urodzenia lub innego stanowczego dowodu stwierdzającego, iż wnoszący sprzeciw ma prawo do używania tego nazwiska, które petent chce przybrać — a to pod rygorem odrzucenia sprzeciwu. O ile zaś sprzeciw wnosi osoba nie mająca prawa do noszenia nazwiska przez petenta przybrać się mającego, musi podać wyczerpująco powody uzasadniające ów sprzeciw, który rozstrzygają władze wojewódzkie lub ministerstwo (w razie zaczepienia rozstrzygnięcia I. instancji) na podstawie swobodnej oceny.

Rozporządzenie wyjaśnia też sprawę nazwisk historycznych lub popularnych, których nie można przybrać w myśl ustawy o zmianie nazwisk, gdy zachodzi obawa, że ubiegający się o zmianę nazwiska czyni to w zamiarze ułatwienia sobie przestępstw lub ukrycia swej tożsamości. Pod pojęcie nazwisk historycznych i popularnych podpadają w myśl omawianego rozporządzenia między innemi nazwiska znane i zasłużone w historji, literaturze, nauce, sztuce, na polu zasług wojskowych, politycznych itp. Do nazwisk rozpowszechnionych (których też z powyższych przyczyn przybrać nie można) zalicza rozporządzenie nazwiska, które nie są ani historyczne ani popularne; niemniej jednak są tak powszechnie używane, że powstaje trudność stwierdzenia identyczności poszczególnych osób lub rodzin.

Wkońcu poucza rozporządzenie, (tego rodzaju pouczenie wyraziłem już przy sposobności omawiania samej ustawy nie przewidującej instancji odwoławczej), iż w myśl ustawy o postępowaniu administracyjnem z 22 marca 1928 r. przysługuje pokrzywdzonemu prawo odwołania od odmownych decyzyj wojewódzkich władz administracyjnych do ministerstwa spraw wewnętrznych, rozstrzygającego sprawy w II instancji.

Moc obowiązująca rozporządzenia gaśnie dnia 23 stycznia 1940 r. tj. po upływie dziesięciu lat od dnia ogłoszenia ustawy „o zmianie nazwisk hańbiących, ośmieszających lub nielicujących z godnością człowieka" tj. od 23 stycznia 1930 r.

Przez ogłoszenie rozporządzenia wykonawczego do tej niejako „ramowej ustawy" o zmianie nazwisk zostaną usunięte zapewne wszelkie wątpliwości które powstawały podczas działania samej ustawy. Ewentualne zaś braki, które mogą się mimoto wyłonić, dadzą się uzupełnić judykaturą i praktyką administracyjną.

Mgr. Mojżesz Reich.

Agenci, a traktat handlowy polsko-niemiecki

Artykuł poniższy, nadesłany nam ze sfer agentów handlowych porusza doniosłą nie tylko dla agentów, lecz dla przemysłowców i kupców kwestje właściwego uregulowania sposobu akwizycji zamówień. (Red.)

Traktat handlowy polsko—niemiecki zapewne zostanie ratyfikowany i w niedługim czasie, po załatwieniu odnośnych formalności, wejdzie w życie. Czytaliśmy już o tem, iż niemieckie firmy badały możność nawiązania normalnych stosunków hadlowych z polskim rynkiem.

Kto miał do czynienia z niemieckim dostawcą, wie, jak ten nie szczędzi czasu wysiłków na jak najdokładniejsze poinformowanie odbiorców o wszelkich zaletach i szczegółach swego towaru jak bez przerwy urguje oferty i zachęca do kupna, następnie jaki jest uprzejmy!

U nas oszczędza się porto, często wcale się nie odpowiada na listy, reklamacje, piszemy mało, niewystarczająco, dostawca jest dyktatorem bardzo wymagającym. Nie ulega tedy wątpliwości, iż fabrykanci i hurtownicy niemieccy w krótkim czasie nawiążą stosunki handlowe z polskim rynkiem. Ten nowy konkurent na naszym rynku spowoduje, iż wiele wyrobów sprowadzonych dotychczas z innych krajów, wobec wojny celnej z Niemcami, stanieje, czy z powodu tego, że w Niemczech nabędziemy je taniej;

FRYDERYK ELL.

Sprzedawca pieniędzy

Było to dnia 29 października 1930 r. Na placu Augusta w Lipsku powstało wielkie zbiegowisko. Ludzie napływali ze wszystkich stron, zmuszając auta do zakreślenia wielkiego łuku, tramwaje do wolniejszej jazdy.

— Co się stało?

— Jakiś warjat.

— Co on robi?

— Chce sprzedać pieniądze.

Z tłumu wyrasta postać wysokiego, szczupłego mężczyzny. Garnitur jego zda się pochodził od najlepszego krawca. Palto leżało, jak ulane, na głowie zaś nosił błyszczący cylinder.

— Proszę państwa, kto jeszcze nie kupił? Nowe pięciomarkówki po dwie marki za sztukę. Tylko dwie marki!!! Za nowy banknot pięciomarkowy. Proszę państwa, kto jeszcze nie kupił?

Ludzie tłoczyli się, by zobaczyć zbliska nowe szeleszczące banknoty, które wyjmował z wypchanego portfelu. Wyglądały, jak prawdziwe, lecz nikt nie miał odwagi zaryzykować.

— Więc nikt? — zapytał sprzedawca — Więc nikt nie chce kupić 5-markowego banknotu za dwie marki?

W tej chwili do sprawy wmieszała się policja.

— Proszę się rozejść.

Tłum utworzył szpaler.—

— Co pan tutaj robi? — zapytał groźnie policjant.

— Sprzedaję pięciomarkówki.

— Po ile?

— Po dwie marki za sztukę.

— Proszę ze mną do komisarjatu.

Nieznajomy uśmiechnął się i poszedł z policjantem, a za nim cały tłum.

* * *

Komisarz policji spisał już wszystkie personalja.

— Ile pan już sprzedał?

— Ani jednej sztuki — odparł nieznajomy.

— Rozumiem. Każdy przypuszcza, że te banknoty są fałszywe.

— Ale one są prawdziwe, jak pan komisarz się sam przekonał. Trzej rzeczoznawcy potwierdzili to samo.

— W jakim celu urządza pan to widowisko? — badał dalej komisarz.

— To nie żadne widowisko panie komisarzu — bronił się nieznajomy. — Mam dość pieniędzy i mogę sobie pozwolić na tego rodzaju filantropję. Prócz tego założyłem się, że będę sprzedawał w ciągu godziny na Placu Augusta 5-markówki i niestety zakład nie doszedł do skutku z powodu interwencji policji.

— Podejrzenia nasze były usprawiedliwione.

— Owszem, przyznaję, ale zakład mój muszę doprowadzić do końca. Czy mogę już odejść?

— Nie mamy prawa już dłużej pana zatrzymywać.

* * *

Następnego dnia wszystkie pisma doniosły o tym niezwykłym wypadku. We wszystkich kawiarniach rozmawiano wyłącznie tylko o tym dziwnym człowieku, który sprzedawał 5-markówki. Przez cały dzień na placu Augusta zbierały się tłumy ludzi, oglądających to historyczne miejsce. Nagle o godzinie szóstej wieczorem na placu rozległ się głos:

— Proszę państwa, sprzedaję pięciofrankówki po dwie marki za sztukę. Kto jeszcze nie ma?

Wszyscy rzucili się na oryginalnego sprzedawcę.

— Dla mnie dwie sztuki!

— Dla mnie cztery!

— Dziesięć sztuk!

Po kilku minutach cały zapas pięciomarkówek został sprzedany. Jegomość w cylindrze trzymał w ręku ostatnie dziesięć sztuk. Tłum walczył zawzięcie o te banknoty.

— One nie są już dla was — rzekł z żalem

czy dlatego, iż przewóz taniej kosztuje. Następnie Niemcy, jako nowy konkurent, z pewnością dadzą odbiorcom niższe ceny i wygodniejsze warunki. Równocześnie nastąpi zniżka cen wielu artykułów wyrobu krajowego wobec silnej konkurencji niemieckiej. Polski przemysł spotka się z nowym, wszechstronnie silnym, doświadczonym, dobrze zorganizowanym konkurentem, który zechce zdobyć klijentelę — dlatego go bagatelizować nie wolno.

Agenci również odczują nowego konkurenta. Niebawem spotkamy w podróży eleganckich, dzielnych, pracowitych, zawsze wesołych, dowcipnych i uprzejmych agentów zagranicznych. Podziwiamy tych ludzi, mówimy, że oni są właściwymi agentami. O ile jednak zapytamy ich o szczegóły pracy, to przestajemy się dziwić, dlaczego oni umieją pracować.

Agenci zagraniczni otrzymują przeważnie — kompletne koszty podróży, dobre gaże lub odpowiednią prowizję. Mają zatem warunki płacy, które zachęcają ich do pracy i dają im możność spokojnie należycie spełniać swe obowiązki.

U nas, niestety, agenci są źle płatni, przeważnie pracują tylko za prowizją, bez zwrotu kosztów podróży i djet i nie korzystają ze społecznych ubezpieczeń. Z bardzo skromnej prowizji ma agent pokrywać koszty podróży utrzymać rodzinę. W wielu wypadkach prowizja nie pokrywa nawet kosztów podróży. Czasem jeszcze dochodzi delcredere. Fabrykant daje kolekcję i robi wielką usługę swemu agentowi, o ile zaliczkuje koszty podróży. Jeżeli po obliczeniu okazało się, iż dany agent nie zarobił tyle prowizji, ile wynoszą zaliczki, otrzymane na koszty, firma wstrzymuje dalsze zaliczkowanie i agent pozostaje w położeniu rozpaczliwem. — Agent jest tedy zmuszony objąć zastępstwa kilku lub nawet kilkunastu firm, skutek jednak jest ten, iż nie jest fizycznie w stanie ani jednej firmy należycie zadowolnić.

Nasze firmy muszą zatem zmienić swoją dotychczasową taktykę i dać swoim agentom takie warunki płacy i pracy, aby mogli sprostać swemu zadaniu, aby również mogli pracować z całą energją dla dobra swojej firmy. Nawet średni fabrykant powinien zatrudniać wyłącznie dla siebie co najmniej jednego agenta podróżującego na całą Polskę, lub kilku rejonowych. O ile jedna firma nie jest w stanie z powodu zbyt wielkiego obciążenia ponieść całych kosztów podróży i djet, to niech 2, najwyżej 3 firmy tej samej branży, lecz artykułów niekonkurencyjnych, płacą łącznie koszty podróży. — czem dadzą agentom możność być wciąż na rejonie, utrzymywać stały kontakt z klijentelą, pilnować inkaso i t. d. i t. d.

Nasi fabrykanci powinni dbać o wewnętrzny rynek zbytu, gdyż zaniedbując go, szkodzą sobie i interesom ogółu i dają tem możność formom zagranicznym nasz rynek łatwo zdobyć.

E. M. Kirszen.

TO I OWO

DESZCZ ZŁOTA SPADŁ NA HOTELE LONDYŃSKIE.

Właściciele hoteli londyńskich i ich personel rzewnie opłakują zakończenie obrad konferencji „Okrągłego Stołu", kilka tych tygodni stanowiło bowiem najlepszy sezon od szeregu lat. Maharadżowie indyjscy, ich rodziny i świty rzucały wprost pieniędzmi. Opowiadają, że w jednym tylko dniu maharadża Bikamiru zapłacił w hotelu, w którym mieszkał 575 funtów szterlingów. Nie można się dziwić smutkowi hotelarzy londyńskich.

DROGOCENNE FUTRA Z PSÓW I KOTÓW.

„W Pekinie zabija się rocznie około 5 miljonów psów i kotów, by potem za grosze sprzedawać ich skóry" — pisze jeden z obywateli tego miasta w swej petycji do władz municypalnych, prosząc w imię humanitarności, by nie dopuszczano do masowych rzezi biednych zwierząt domowych. Tłumaczy on dalej, że skóry odpowiednio wyprawione idą potem w świat jako prawdziwe kuny, foki czy lisy. — Ponieważ w związku z dobrze rozwiniętym przemysłem, skóry kotów i psów są w Pekinie w wielkiem poszukiwaniu, kradzieże tych zwierząt są na porządku dziennym. Niejedna zaś elegantka europejska nie domyśla się nawet, że za drogie pieniądze nabyła futro z pekińskiego pieska.

Czarny New York

(Korespondencja własna)

Haarlem przechodzi kryzys.— W dzielnicy murzyńskiej.— Filantropja i kościół przy pracy. Bezrobocie śród czarnych. — Jak sobie radzą.

New York, w styczniu

Siedem miljonów bezrobotnych wyrzuciła **fala kryzysu** gospodarczego na kamienny **brzeg nędzy. W murzyńskiej** dzielnicy New **Yorku**, w t. zw. Haarlemie, kryzys szerzy nie **mniejsze** spustoszenie niż śród białych. Haar**lem liczy** około dwustu tysięcy obywateli-mu**rzynów**, którzy żyją w dzielnicy tej jak w **swego** rodzaju ghetto, poza obrębem którego **niepisane** — ale mocno ugruntowane w obyczajach amerykańskich — prawo nie pozwala **korzystać** „negrom" z przywileju swobody i **wolności** w wyborze pracy, osiedlania się, przebywania, **podróżowania**. Kto wie zatem, czy **ciężar kryzysu** obecnego nie dławi mocniej i **dotkliwiej Haarlemu** niż Bronx'u, czy innej **dzielnicy nowojorskiej**, zamieszkanej przez **ludność pracującą.**

Czarni smażą się we własnym sosie. Tu tylko, w obrębie kilkunastu avenue i przeczoic, mogą ujawniać się blaski i cienie życia społeczeństwa w społeczeństwie, czarnej kropli w białem morzu New Jorku, drobnej garstki obywateli II-ej klasy w bezbrzeżnej masie siedmiomiljonowej ludności największego miasta na kuli ziemskiej.

Haarlem — jak każde ghetto — ma swoich biednych i bogatych. Ale gdzieindziej bogaci wynoszą się z dzielnicy biednych i sadowią się obok siebie. Tu czarny miljoner czy biedak — musi mieszkać tam, gdzie kończy się granica dzielnicy „czarnej", — gdzie kończy się 56-a avenue.

Nędza w Haarlemie jest wielka. Bezrobocie wrzyna się głęboko w masę czarnych boy'ów, jak nóż w masło. A skutkom bezrobocia zapobiegać usiłują i łagodzić je pragną skralizowane wysiłki instytucyj religijnych i filantropijnych. Czarni miljonerzy współzawodniczą o lepsze z kościołem, z armją zbawienia w walce o podtrzymywanie bytu tysięcy ludzi, których kryzys wyrzucił na bruk.

W Haarlemie powstały liczne kuchnie publiczne, wydające obiady i posiłek ranny dla pozbawionych pracy. Nie trzeba sobie przytem wyobrażać tłumu bezrobotnych murzynów, tłoczących się przy drzwiach kuchni, jako rzeszy obdartych, zbiedzonych, wynędzniałych ludzi. Oko Europejczyka nie poznałoby w nich klientów filantropijnej instytucji, odbiorców bezpłatnych obiadów. Owszem, każdy i każda dbają o swój wygląd, mają na sobie całe ubranie, nie różnią się stanem swej garderoby od pierwszego lepszego przechodnia na Broadway'u. Ludzie ci szukają bowiem zajęcia — a w Stanach, w N. Yorku, człowiek poszukujący pracy musi być ubrany porządnie, o ile pragnie coś otrzymać i nie chce być odrazu wyproszony za drzwi, jako włóczęga.

Klijenci i klijentki bezrobotnych kuchen nie czują się zresztą dotkniętymi w swej godności i dumie z racji otrzymywania czegoś za darmo. Wierzą, że kryzys przejdzie, że otrzymają pracę, że odbiorą i oddadzą w postaci ofiary to, co im dano teraz. To też są tu — w pojęciu Europejczyka — kurjoza w prowadzeniu kuchni, w ujęciu filantropijnej akcji. Kuchnie, ich zarządy starają się o dogodzenie im. Na pierwsze śniadanie wydaje się kawę, dwa banany i dwie bułki na osobę. Od czasu do czasu, „klijenci" wyrażają swoje dezyderaty w delikatnej formie, za często np. powtarzają się kartofle albo groszek. Zarząd ustępuje i zmienia menu.

Em.

---

sprzedawca. — Zachowałem je dla energicznego **policianta**, który sprowadził mnie wczoraj do komisarjatu i który dzisiaj pełni znowu służbę na tym placu.

Policjant przecisnął się przez tłum.

— Czy zechciałby pan kupić kilka pięciomarkówek po dwie marki za sztukę? — zwrócił się doń sprzedawca.

— Jeśli pan łaskaw...

— Proszę. Oddaję panu ostatnie dziesięć sztuk.

— Bardzo panu dziękuje. Ile panu płacę?

— Po dwie marki za sztukę.

— Proszę dwadzieścia marek i jeszcze raz bardzo dziękuję.

— A teraz dowidzenia moi państwo.

Tłum wzniósł entuzjastyczny okrzyk na cześć filantropa.

Nieznajomy podziękował, wsiadł do zarezerwowanej taksówki i pojechał prawdopodobnie na dworzec, gdyż więcej już go nie widziano. Lecz sława jego nie zginęła w Lipsku. Przy pominano go sobie za każdym razem, gdy nabywcy pięciomarkówek udawali się do sklepu, by poczynić zakupy. Przekonano się bowiem wówczas, że banknoty były fałszywe, podczas, gdy pięciomarkówki, które chciał sprzedawać pierwszego wieczoru były prawdziwe.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Słońce — pożywienie dla dzieci

Niewiele jest rzeczy bardziej litość wzbudzających, jak widok dziecka rachitycznego, na krzywicę cierpiącego. Zamiast istoty kwitnącej, rumianej, rozradowanej kiełkującą i rosnącą w siły młodością — zaschłe, blade, smutne, bezradne stworzonko! Jakby blade pędy, które kartofle zimą wypuszczają w dusznej i mrocznej atmosferze piwnicy...

Już nieraz na tem miejscu omawialiśmy następstwa tej choroby, polegające na stałych, na całe życie ślad pozostawiających

zmianach kośćca;

natomiast mniej znane są psychiczne i umysłowe następstwa tej choroby.

Przeróżne hipotezy co do przyczyn „krzywicy“ (rachitis) wymędrkowała swego czasu nauka. Wszystkie były fałszywe! A jednak już od dawna winno było zwrócić uwagę badaczy to, co dopiero niedawno temu przeszło przez próg świadomości. Oto, gdy po odkryciu bakteryj poczęto wszystko sterylizować i przegotowywać, a więc również karmić dzieci mlekiem pasteuryzowanem i kilkakrotnie gotowanem — stwierdzono

wzrost wypadków krzywicy,

przybieranie jej na sile. Zrazu nie zwrócono na to baczniejszej uwagi. Dopiero sukcesy, odniesione w leczeniu innych chorób przez zastosowanie specjalnej djety (n. p. szkorbutu, choroby „beri-beri“, występującej u ludów wschodnio-azjatyckich) — okazały, że również i krzywica jest chorobą, powstającą wskutek braku w organiźmie dziecięcym pewnych składników żywności, niezbędnych dla normalnego wzrostu i rozwoju tego organizmu.

Było to wprost rewolucyjne odkrycie, które to Eijkmans dokonał w Batawji w roku 1897-mym. Dziś stało się ono własnością całego świata lekarskiego. Wiemy dziś, że

witaminy

— nieznane dawniej składniki żywności — ważniejsze są dla utrzymania zdrowia, niż przepisana ilość kaloryj. Mimo to w życiu codziennem rzadko tylko przestrzegamy tego.

Dawniej lekami głównemi, stosowanemi w przebiegu krzywicy były: tran rybi i żółtka. Faktycznie też w obu tych substancjach stwierdzić można dość wielkie ilości witamin przeciwrachitycznych. Jednakże stwierdzono również, że krzywicę leczy i zwykła oliwa, o ile poddano ją przez czas dłuższy działaniu

promieni ultrafjoletowych

lub poprostu postawiono ją przez czas jakiś na słońcu. W ostatnich czasach poczyniono też próby z „naświetlonem“ mlekiem. Dokładne badania stwierdziły też, że mleko w miesiącach letnich, kiedy krowy pasą się trawą świeżą, naświetlaną stale przez słońce, jest zasobniejsze w witaminy. Wykazano również, że surowe rośliny lub soki owocowe zawierają w wielkiej ilości witaminy przeciwrachityczne.

Ale z drugiej strony już

samo światło słoneczne

lub lampa kwarcowa wpływają korzystnie na krzywicę. Jakże więc pogodzić ten fakt z nauką o witaminach? Otóż wyrośliśmy na starych poglądach i chcemy wszystko wyjaśnić mechanicznie i chemicznie. Sądziliśmy więc na przykład, że roślina czerpie z gruntu tyle a tyle atomów tlenu, kwasu węglowego, żelaza i t. d. i że w ten sposób rośnie. Ale w ten sposób powstałyby tylko właśnie owe blade pędy piwniczne, o których mówiliśmy na wstępie. Dopiero fale eteru, promienie świetlne, dają roślinie potrzebny jej zasób energji.

Skonstatowano więc, że w przebiegu „krzywicy“ zbawczo działają ultrafjoletowe promienie widma słonecznego. Stąd wniosek prosty, że ludziom, zapadającym na tę chorobę, brakło poprostu tego gatunku promieni. Światło słoneczne, jak wiadomo, składa się z fal różnej długości. Naświetlona przez słońce roślina skupia na sobie wszystkie te promienie — na rozmaitych oczywista odcinkach. A więc pewien odcień energji świetlanej skupia się w łupinie jabłka, inny w miąższu, inny wreszcie w ziarnkach. Przywykliśmy pewne części pożywienia roślinnego odrzucać jako nieprzydatne, n. p. okrawać łupinę, usuwać ziarnka jabłka. Jeślibyśmy chcieli obrazowo to przedstawić, to należałoby powiedzieć, że w ten sposób wykrawamy niejako pewną część widma słonecznego. W Bernie szwajcarskiem urządził przed laty dr. Bircher-Brenner specjalne sanatorjum, w którem stara się żywić chorych tak, aby nigdy witaminy nie ulegały zniszczeniu. Wyniki osiągnął podobno świetne.

Jaki więc z tego wszystkiego wynika wniosek praktyczny? Bardzo prosty:

Korzystajmy ze słońca!

Korzystajmy z jego promieni! Korzystajmy z tych potraw, które jaknajdłużej pozostawały pod zbawczym wpływem promieni słonecznych! Nie nakładajmy ceł na owoce, które nam i naszym dzieciom przynoszą w darze odrobinę słońca Południa!

Odpowiedzi redakcji:

HAMZAPE LEREFUA: 1) Są to najczęściej objawy kataru pęcherza moczowego. — 2) Odpowiednie środki lekarskie przepisać może tylko lekarz; nam tego uczynić nie wolno — MATKA IDY: 1) Uważamy to za wagę stanowczo zbyt wygórowaną. I my radzimy słone kąpiele, dużo ruchu na świeżem powietrzu: ponadto odpowiednia djeta (mało potraw mącznych i słodkich, jak najmniej tłuszczów). — 2) Trudno na pytanie to odpowiedzieć, nie znając chorej; być może, że przyczyną bólów są zrosty pooperacyjne w obrębie jamy brzusznej. — NIESZCZEŚLIWY D.: Najlepiej działa w takich wypadkach zestrzyżenie włosów nożyczkami i posmarowanie danej partji skóry szarą maścią. — MELITTA: 1) Najważniejsza rzecz — uregulowana djeta: dużo tłuszczów, jaja, mleko, masło, oliwa; unikać alkoholu, surowych owoców, bulionów, sosów pieczeni gęsiej, sznycłów, cebuli, czosnku, szpinaku. Pozatem woda Vichy. — 2) Wymaga opukania i osłuchania płuc. — 3) Pomoże; można stosować i na szyję. — 4) Przyczyną są zapewne zaburzenia żołądkowo—jelitowe, które trzeba wyleczyć. — 5) Zupełnie bez wartości. — 6) To zależy od tego, co je wywołuje, bo przyczyny mogą być najrozmaitsze (niedokrewność, katar pochwy, szyjki macicznej i inne) — ŚNIEŻYCZKA: 1) Wcierać w skórę głowy, pomiędzy włosy, codziennie spirytus salicylowy: myć włosy rzadko, raz na 3—4 tygodni — 2) Puder suchą cerę jeszcze bardziej wysusza: co do kremu — udzieli Pani informacji pierwsza lepsza drogerja lub apteka. My kosmetyków ze względów zasadniczych nie polecamy — 3) Inhalacje z roztworu soli kuchennej lub tanniny Ograniczyć mówienie; pić dużo ciepłych płynów — MŁODSZY KOLEGA: 1) Pędzlować stopy codziennie 20-procentowym, wodnym roztworem formaliny (za receptą lekarza). — 2) Myć ramiona codziennie w ciepłej wodzie przy użyciu mydła siarczanego; po umyciu posmarować kremem lanolinowym. — CACANA LUSIA: 1) Jadać tylko w ustalonych porach dnia nigdy poza tem. Przebywać dużo na wolnem powietrzu. Lekarstw przepisywać nie możemy. — 2) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Młodszemu koledze“ pod 2. — F. F., STAŁA CZYTELNICZKA W ZATORZE: Wcierać codziennie w wilgotne jeszcze po umyciu ręce kilka kropel mieszaniny, składającej się z równych części alkoholu, gliceryny i soku z cytryny. — NIEBIESKOOKA DĘBICZANKA: 1) Wymaga dokładnego zbadania; bez tego odpowiedź niemożliwa. — 2) Jest tylko jedna rada — farba (henna w odpowiednio dobranym odcieniu). — PRAGNĄCY CZŁOWIEK: Pojmujemy, że chętnie pozbyłby się Pan tego szpecącego wgłębienia na czole, jednakowoż medycyna nie zna niestety środka, przy pomocy którego możnaby defekt taki usunąć. — SZCZERA PRAWDA: Ani to nie jest przeszkodą w małżeństwie, ani też nie pociąga za sobą niepłodności. Przyczyna może jednakowoż być i inna, nie tylko ta, o której Pani wspomina (patrz „Melitta“ punkt 6). — Z. P. Z NIEDOŚWIADCZENIA: 1) I owszem, są to stany — jako spowodowane nadmierną pobudliwością nerwową — dostępne leczeniu. Leczenie tej dolegliwości, jakoteż i wymienionej pod 3) i 4) należy do neurologa. Adresów lekarzy jednak z zasady nie podajemy. — 2) Są to zapewne objawy kataru cewki moczowej, cierpienia nie przedstawiającego najmniejszego niebezpieczeństwa. Nie wspomina Pan jednak w liście, czy nie przechodził Pan dawniej rzeżączki (trypra)? Jeśliby tak być miało, w takim razie konieczna byłaby analiza mikroskopowa wydzieliny. — 5) Zmywać ciało codziennie wodą z octem, potem stopy, pachy i ręce pudrować obficie zasypką z tannoformem. — WDZIĘCZNA NR. 10: Jest to jeden i ten sam środek używany tylko przeciwko piegom w silniejszej koncentracji; jednakowoż recept w gazecie podawać nie możemy.

PISMO, KTÓREGO ROCZNE WYDATKI POCZTOWE WYNOSZĄ 800 MILJONÓW DOL.

Uniwersytet w Missouri udzielił złotego medalu pismu „New York Times“ za zasługi położone na polu służby dziennikarskiej. Wspomniany dziennik, który jest w Stanach Zjednoczonych najpoczytniejszym, zatrudnia w samej swej drukarni 2.000 sił, w redakcji zaś i administracji około 1.500 współpracowników. W ubiegłym roku wypłaciło pismo 176 miljonów dolarów tytułem gaż, a same wydatki pocztowe wyniosły 800 miljonów dolarów. „New York Times“ otrzymuje dziennie drogą telegraficzną 100.000 słów i przeprowadza 8.000 rozmów telefonicznych, oraz wysyła dziennie 7.000 listów. Pismo to obliczone jest na amerykańskich czytelników: zamieszcza jak najmniej polityki, jak najwięcej rzeczy ciekawych wiadomości, dotyczących spraw gospodarki narodowej.

RADJO

WTOREK 3 LUTEGO.

Kraków (313) 11.40 Przegl prasy, PAT. 11.58 Sygnał. Hejnał. 12.10 Gramof 13.10 Kom meteor 15 Kom gosp. 15.50 Odczyt pt. „Nowe traktaty handlowe Polski" wygł p. St Małachowski. 16.15 Gramof 17.15 „O śmiechu" wygł prof S Siengalewicz, 17,45 Koncert Filh Warsz. (Gluck, Bach. Haydn), 18.45 Rozmait Komun. 19,10 Odczyt pt. „Z nowszych badań biologicznych" — wygł. Dr. St Skowron, 19,25 Gramof. 19,35 Dziennik prasowy, 19,50 Opera gramof. („Cyganerja"). Komun., 22.15 Rewja „Morskiego Oka" „Sawan i Malicka", komunikaty, z międzynarod. zawodów hokejowych z Krynicy

Katowice (408,7) 11,40 PAT, 11.58 Sygnał, Hejnał. 12,10 Gramof. 13.10 Kom meteor 15 Kom gos 15,20 Komun 15,35 Chwilka lotnicza. 15.50 Odczyt, 16,10 Dla dzieci. 16,25 Gramof 17,15 Odczyt. 17.45 Koncert (p. Kraków). 18.45 D c powieści. 19 Rozm 19.15 Odczyt. 19.35 Dziennik prasowy. 19,50 Opera (p. Kraków), 22 Komun 22.15 Rewja komun (p. Kraków).

Wiedeń (516,3) 12. 15.20. 19.30 21.35 Muz

Budapeszt (550.5) 9.15. 12.05. 17.30 Muz

Königswusterhausen (1635) 16,30 Muz.

ZORZA POPARNA I DŁUGIE STACJE RADJOWE.

Pewien amerykańsk radjotelegrafista zrobił w ciągu swej wyprawy do Grenlandji szereg ciekawych spostrzeżeń. świadczących o ujemnym wpływie zorzy polarnej na długofalowe emisje. Gdy bowiem w normalnych warunkach Grenlandja stanowiła dla radjotelegrafji wprost wymarzony teren zorza polarna — nawet w swem stadjum początkowem — tak dalece paraliżowała odbiór że z nastaniem jej, długofalowe emisje milkły zupełnie. To też za każdym razem gdy w kontakcie stacji grenlandzkiej z radjostacją pisma „New York Times" (z którą ekspedycja pozostawała w stałem porozumieniu) następowała nagła przerwa, radjotelegrafista wiedział że najdalej po upływie kilku minut zaświta nad Grenlandją — zorza polarna. Zjawisko to jednak mniej dziwiło obserwatora niż fakt że ta sama zorza polarna nigdy. w jakimkolwiek stopniu. nie oddziałała na emisje — krótkofalowe.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcja Dra HENRYKA LESERA

Budżet sportowy w Sejmie

Opiekę i kontrolę nad całokształtem prac, związanych z wychowaniem fizycznem i życiem sportowem pełni u nas od 4-ch lat państwowy urząd, którego dyrektor jest właściwie w Polsce ministrem sportu i wychowania fizycznego.

Ogromna większość funduszów. jakie państwo przeznacza na te cele, obejmuje też budżet wspomnianego P. U. W. F., choć niezależnie od tego, ministerja preliminują pewne sumy, których przeznaczenie wchodzi pośrednio również w zakres akcji P. U. W. F.

W pierwszych latach stworzenia owego specjalnego budżetu sportowego, wysokość jego wahała się w granicach10—12 miljonów złotych. a z sum tych zbudowano m in. monumentalny gmach centralnego Instytutu wychowania fizycznego na Bielanach.

Miniony tydzień przyniósł właśnie obrady komisji sejmowej nad tegorocznym preliminarzem ministerjum oświecenia publicznego, w ramach którego znajduje się skromny budżecik P U. W. F.

Rząd preliminuje 8 miljonów złotych na rok 1931, a referent, pos. Stroński, uzasadniał szczegółowo każdą pozycję i zaznajamiał członków komisji z celowością prac, prowadzonych przez P U. W. F.

W grubszych zarysach budżet ten przewiduje następujące pozycje: 1) utrzymanie C I. W F — 700 tys złotych. 2) sprowadzenie instruktorów i trenerów — 900 tys. zł. 3) obozy. kursy. zawody, święto wychowania fizycznego — 2.200 tys. zł. 4) nowe inwestycje sportowe, pomoc klubom. zakup sprzętu sportowego — 1,100 tys złotych itd.

Poza kwotą 8 miljonów złotych na P U. W. F. budżet ministerjum oświaty udziela jeszcze 240 tys zł na wych fiz. w szkołach średnich i akademickich.

Min spraw wewn przeznacza kwotę około 180 tys. zł na sport i W F wpolicji i korpusie ochrony pogranicza. min rob. publ. — 235 tys zł na turystykę, budowę schronisk wydawnictwa przewodników itd

Jeżeli do tych sum dodać jeszcze drobniejsze kwoty zamieszczone w preliminarzach M. S. wojsk i M S zagr — otrzymamy łączną wysokość budżetu na sport i wychowanie fizyczne — zł 9 i pół miljona.

Wprawdzie w komisji sejmowej były wnioski o skreślenie z tego 4 miljonów zł., lecz przy obecnym układzie sił politycznych uważać należy, że preliminarz rzadowy zmieniony zostanie tylko bardzo nieznacznie.

Życzyćby sobie tylko należało. aby PUWF i jego kierownicy zrozumieli także nareszcie znaczenie sportu i wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej dla dobra państwa i w konsekwencji udzielili organizacjom żydowskim sportowym odpowiedniego poparcia.

Sukces Makkabi krak. na mistrzostwach saneczkarskich Polski

ZAWODNICY SANECZKARSCY MAKKABI KRAKOWSKIEJ uzyskali na mistrzostwach saneczkarskich Polski. odbytych ostatnio w Krynicy, dobre wyniki Na 36 startujących w jeździe pojedyńczej, przy niezwykle silnej konkurencji zagranicznej saneczkarzy Czechosłowacji, Austrji i Niemiec którzy zajęli pierwsze 9 miejsca, oraz polskich zawodników ze znanym **Witkowskim** (10-te miejsce) na czele, zdobyli miejsca 19-te (Stiel Oddz. Makkabi Zakopane). 21-sze (Waks Oddz. Mak. Krynica) 24-te **Enker** (Oddz Mak Kryn.) i 25-te (Mangel Oddz. Mak Zak.) Słynny Niemiec Feist II był 20-ty. Posselt i Langer (Austrja) 11-ty i 13-ty. Mistrzostwo zdobył znakomity Horn (HDW Czechosłowacja). 2) Harras (Austrja), 3) Preiner (A), 4) Mitlehner. 5) Dressler. 6) Herman (Cz.). 7) Kaltenberger (A). 8) Feist I (N). 9) Wagner (A).

Także w jeździe parami wyszli nasi zawodnicy honorowo. jadac w pieknym stylu. 1) Horn—Herman (Cz.) 2) Dressler—Mitlehner. 3) Posselt—Langer (A), 4) Bracia Feist (N). 5) Sobota—Rączkiewicz (Polska). 6) Koprowski—Korona (P), 7) Witkowski—Żarlikowski (P). 8) Stiel—Mangel (Oddz. Makkabi Zakopane), na kilkanaście startujących dwójek.

W jeździe pojedyńczej pań zdobyła **Enkerówna** (Oddz Mak. Kryn.) 5-te miejsce. z polskich zawodniczek przed nią uplasowała się tylko Szeraków-na (KTH).

Sukces żydowskich zawodników Makkabi staje się zrozumiałym. jeśli się nwzględni, że w zawodach powyższych startowali tylko specjaliści zimowi. Wszechstronna praca sportowa Makkabi krakowskiej i jej oddziałów podkarpackich zasługuje na pełne uznanie i ma wielkie widoki rozwoju

Tor saneczkowy w Krynicy. wybudowany przez kpt. Loteczkę, należy do najlepszych i najtrudniejszych w Europie.

—o—

Król menażerów i wódz „Teamu gwiazd footballowych"

W powodzi ukoronowanych władców prólestwa: piękności, handlu, przemysłu, pieniądza itp., spotykamy się również z tak wysoce utytułowanemi osobistościami i w sporcie. Do niedawna „królem" footbalowym świata był Wiedeńczyk Alfred Schaffer. Obecnie na forum międzynarodowego sportu footballowego wysunął się Chapman, wieloletni menażer londyńskiego „Arsenalu", który zaliczany jest do najpoważniejszych autorytetów w królestwie piłki nożnej. Chapmann. z zawodu inżynier górniczy, z zamiłowania sportsman, zaangażowany został w roku 1925 przez „Arsenal". drużynę, która nie marzyła jeszcze o tem. aby zmierzyć się z potęgami footballowemi Anglji, w walce o królewski puhar.

Nowy menażer zabrał sie energicznie do pracy Niespiąc i niejedząc trenował w dzień i w nocy swą „jedenastkę". wprowadzał surowe regulaminy doskonalił systemy ćwiczebne, aż wreszcie dokazał swego. „A. C. Arsenal" stanął w roku ubiegłym do walki o puhar Anglji i rozegrawszy 22 zwycięskich matchów z leaderami Ligi, zajął pierwsze miejsce, zdobył puhar i tytuł „Teamu gwiazd footballowych". Chapmann, król menażerów. utworzył z klubu swego wielkie Tow akcyjne. giełdę graczy" i bank. Członkami Towarzystwa są zwolennicy klubu jego przyjaciele i protektorzy. „Giełda" wykazuje olbrzymie obroty graczami, którzy wskutek wzrastających coraz bardziej zarobków wędrują z miejsca na miejsce Kapitał banku stanowią wkładki składane przez graczy, na 6 proc w stosunku rocznym.

Troska o graczy kazała Chapmannowi podwoić starania o pupilków. w czasie martwego sezonu, podczas którego udziela im z wkładów bankowych bezzwrotnych pożyczek w wysokości kilkuset funtów. Gracze, którzy brali czynny udział w życiu sportowem klubu przynajmniej od 5 lat. a którzy z powodu starości lub kalectwa nie mogą już kopaniem zarabiać na życie. otrzymują zapomogę w kwocie 5.000 funtów Za pieniądze te zakupić mają sklepik lub małe przedsiębiorstwo. któreby im mogło przynosić stały dochód Po śmierci właściciela. emeryta- footballisty. sklep przechodzi na własność klubu. Nic dziwnego. że takie zarządzenia zjednały Chapmannowi miłość i szacunek footballistów całej Anglji i przydomek „króla menażerów".

Ze sportu żydowskiego

BAR KOCHBA (BERLIN) organizuje w kwietniu br wielki turniej klubów żydowskich z udziałem wiedeńskiego Hakoahu.

BOKSERZY LWOWSKIEJ HASMONEI rozwijają się coraz bardziej i zajmują czołowe miejsce we Lwowie.

ZAPAŚNICY I BOKSERZY MAKKABI KRAKOWSKIEJ rozpoczeli już systematyczne treningi.

MOTOCYKLIŚCI MAKKABI KRAKOWSKIEJ planują wycieczkę motocyklową do Krynicy na mistrzostwa świata.

Wiadomości krajowe

NIESPODZIANKĄ DLA POLSKIEGO SWIATA BOKSERSKIEGO była klęska dotychczasowego mistrza (Poznań) z IK Poznański (Łódź) w meczu półfinałowym w Łodzi 10:6 pkt Wyeliminowanie Warty z mistrzostwa zadecydowała klęska Arskiego do Garnearka Do finału staje IK Poznański ze zwycięzcą meczu Polonja (Warsz.)—BKS (Katowice).

NA MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH CZECHOSŁOWACJI w Ilemnicy zajęli Polacy w biegu na 18 km: Czech 5-te. Szostak 8-me, Marusarz 16-te miejsca. zaś w ogólnej klasyfikacji: Czech 6-e, Szostak 12-te. Marusarz 36-te miejsca W klasie seniorów 1) Schiele (Polska)

DYSKWALIFIKACJA PETKIEWICZA skrócona została o 3 miesiące i kończy się 18 II. br

Rozmaitości zagraniczne

PLATTKO, słynny bramkarz węgierski wrócił znowu do Hiszpanji do klubu Huelva

SCHMELLING udaje się na wielkie tournee pokazowe bokserskie po Ameryce

HELLEN WILLS- MOODY odbywa obecnie tournee po Europie na turniejach w Anglji. Niemczech i Francji

SCHAEFER (Austrja) zdobył ponownie łyżwiarskie mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej.

Mistrzostwa hokejowe świata w Krynicy

Pierwszy występ drużyny polskiej

W niedzielę rozpoczęły się w Krynicy zawody o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie. Wyniki pierwszego dnia były następujące: Kanada—Francja 9:6. Austrja—Anglja 1:0, Czechosłowacja—Węgry 4:1.

DRUGI DZIEŃ ZAWODÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Krynica 2. 2 (RG). Dziś odbyły się następujące spotkania:

U. S. A.—RUMUNJA 15:0, (7:0, 5:0, 3:0)

Wspaniała gra drużyny amerykańskiej, która w niczem nie ustępuje Kanadyjczykom. Fenomenalny zwłaszcza jest środkowy napastnik Shetler, przewyższający nawet najlepszych graczy kanadyjskich.

SZWECJA—AUSTRJA 3:1 (0:1, 2:0, 1:0)

Szwedzi o wiele lepsi od swych przeciwników pod względem kombinacyjnym, Austrjacy natomiast grają szybciej. Jedyny punkt dla Austrji zdobył Tatzer, dla Szwecji wszystkie 3 bramki zdobył Linde. Najlepszy na boisku Johansohn (Szwecja). Sędzia p. Sachs (Polska) dobry.

CZECHOSŁOWACJA—POLSKA 4:1 (0:0, 3:0, 1:1)

W pierwszej tercji lekka przewaga Czechów. Maleczek wspaniałym driblingiem zagraża często bramce drużyny polskiej. Z Polaków najlepszy Sokołowski. W tej tercji oKwalski zostaje usunięty na minutę za ostrą grę.

W drugiej tercji drużyna czeska gra o wiele lepiej zespołowo od polskiej i uzyskuje prowadzenie z 3 strzałów Maleczka, z których dwa były łatwe do obrony. Egoizm Krygiera nie pozwala uzyskać punktu dla Polski. W trzeciej tercji zdobywa Tezicka czwartą bramkę z podania Maleczka. Na 5 minut przed końcem Tupalski zdobywa honorową bramkę, korzystając z zamieszania podbramkowego.

Sędziował p. Loicq (Belgja). Z drużyny polskiej najlepsi Sokołowski i Krygier. Z Czechów — Maleczek.

Jutro, we wtorek, odbędzie się turniej pocieszenia. Biorą w nim udział drużyny, które przegrały w pierwszej rundzie, dwie zaś zwycięskie drużyny w turnieju pocieszenia przystąpią do rozgrywek finałowych.

Jutro rano gra Anglja—Węgry, popołudniu Polska—Francja, wieczór Austra—Rumunja.

Stan rzemiosła w Polsce

12.000 rzemieślników warszawskich odmówiło zapłacenia taksy rejestracyjnej, tracąc na skutek tego prawo do szkolenia terminatorów, a więc taniej siły roboczej młodocianych. Niedawno temu zbankrutował bank rzemieślniczy na sumę kilkuset tysięcy złotych. W ubiegłym roku szewcy w Łodzi urządzili demonstrację przeciwko otwarciu składu obuwia Baty. Fakty te dają obraz niezmiernie trudnych warunków bytu rzemiosła w Polsce. Chodzi tu o warstwę, liczącą według danych ministerstwa przemysłu i handlu (z r. 1928) — 886.200 osób, pracujących w 319.400 warsztatach, których wartość produkcji oceniają na 3 miljardy złotych.

Ciężkie położenie rzemiosła polskiego wywołane jest poza czynnikami natury konjunkturalnej, a więc przejściowej, szeregiem momentów natury strukturalnej. Warsztatów **szewskich** mamy coś około 80.000, zatrudniają one ponad 200.000 ludzi; otóż właśnie w dziedzinie fabrykacji obuwia dokonuje się zmiana w kierunku mechanizacji produkcji, przyczem gros obuwia fabrycznego przychodzi z zagranicy (Czechy — Bata).

Przeprowadzone niedawno przez niemiecką komisję ankietową badania nad rzemiosłem wykazały i tam kompletny upadek szewctwa, w którym pracuje 200,000 ludzi. Komisja ankietowa stwierdziła, iż 80.000 szewców całkowicie wystarczy jako producenci na zaspokojenie potrzeb rynku. Jest to zatem, jak widzimy, zjawisko ogólno-europejskie.

Nie tylko w szewctwie, ale i w innych rzemiosłach zachodzą poważne zmiany. **Rymarstwo i siodlarstwo** liczy razem kilka tysięcy zakładów: ongiś kwitnący fach rzemieślniczy, znajduje się dzisiaj w stanie upadku na skutek rosnącej liczby samochodów zarówno osobowych jak i ciężarowych. To co robił dawniej rymarz czy siodlarz fabrykuje dzisiaj robotnik Forda w Detroit i niema żadnej siły, którąby mogła bieg rzeczy odwrócić.

Warsztatów **piekarskich** mamy około 15.000; chwilowo utrzymują się one na powierzchni, ale mechanizacja piekarń postępuje naprzód. Kryzys i brak kapitału opóźniają ten proces, ale gdy tylko konjunktura się poprawi, kapitały popłyną właśnie w tym kierunku.

Nie inaczej układają się stosunki w **bednarstwie**. Warsztatów bednarskich liczy statystyka urzędowa 1371, ale ile jest takich, do których statystyk zupełnie nie dotarł? Fach ten podupada, gdyż w gospodarstwie domowem wchodzą coraz bardziej w użycie naczynia metalowe (balje, beczki, konwie i t. d.) dostarczane przez wytwórnie mechaniczne.

Fotografowie odbyli niedawno zjazd, na którym stwierdzono upadek tego zawodu, wywołany rozwojem fotografji amatorskich. Wielkie zagraniczne fabryki aparatów fotograficznych zalewają formalnie Polskę aparatami, przeznaczonemi dla amatorów: ruch ten zresztą rozwija się zupełnie naturalnie jako wyraz postępu życiowego (nowa dewiza amerykańska: „ucz się pisać, czytać, rachować... i fotografować!"). Równocześnie zjawiają się automaty fotograficzne, obsługiwane przez siły niewykwalifikowane a produkujące wprawdzie mniej wartościowy ale za to tani fabrykat.

Istnieją jednak zawody, które mają przyszłość przed sobą. **Introligatorstwo** jest u nas jeszcze słabo rozwinięte; z chwilą gdy wejdzie w życie opracowywana obecnie przez departament kultury przy ministerstwie oświaty ustawa bibljoteczna i każda najmniejsza osada, jak to przeprowadzono w Czechach, będzie musiała uruchomić czytelnię, introligator niom pracy nie zabraknie.

Duża przyszłość ma **ślusarstwo**, które liczy ponad 60,000 warsztatów, a dostosowuje się najprędzej do nowych potrzeb (reparacja samochodów, maszyn, motorów, itd.). To samo odnosi się do **kowalstwa**, liczącego ponad 20 tysięcy warsztatów, które odgrywają doniosłą rolę przy mechanizacji rolnictwa. **J. B.**

Wisła 2. II. PAT. Konkurs skoków o akademickie narciarskie mistrzostwo Polski zaszczycił swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków rządu, premjera Walerego Sławka oraz ministrów Prystora i Janty-Połczyńskiego. Pan Prezydent mimo mrozu był obecny na całym konkursie skoków, następnie po konkursie skoków zaszczycił rozmową akademików narciarzy zamieniając z nimi szereg uwag na temat narciarstwa i wyrażając się m. in., że sam jako czynny narciarz uważa narciarstwo za najpiękniejszy sport, wymagający hartu i brawury. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wśród długotrwałych owacyj zgromadzonej na zawodach publiczności w liczbie około 3,000 osób odjechał do zameczku w towarzystwie członków rządu i świty.

Wisła 2. II. (PAT) Pierwsze miejsce i tytuł akademickiego narciarskiego mistrza Polski na rok 1930/31 zdobył Gąsienica (SNPTT Zakopane) z notą 620.20, 2) Głodkiewicz Mieczysław (TTN Kraków) z notą 549.80. 3) Kozdroń (TTN Kraków) 530,20. 4) Trojanowski (AZS Cieszyn) nota 468,60, 5) Lankosz Józef (KTN Lwów) nota 460,50, 6) Branicki (Ymca Kraków) 355,30.

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 14	**LUTY** 3 Wtorek 16 Szwat 5691	Zachód słońca 16 m. 24

RADA M. KRAKOWA BĘDZIE ROZWIĄZANA

Jak się dowiadujemy, sprawa rozwiązania krakowskiej Rady miejskiej została już ostatecznie zadecydowana przez min. spraw wewnętrznych; zarządzenie rozwiązujące Radę miejską jest kwestją najbliższych tygodni Komisarzem rządowym zostanie, w myśl statutu gminy m. Krakowa prez. Rolle, który funkcje komisarza będzie pełnił przy pomocy Rady przybocznej zamianowanej przez województwo

AKCJA NA KEREN HAJESOD W KRAKOWIE W PEŁNYM TOKU

Rozpoczęta onegdaj pod osobistem kierownictwem naszego Gościa Kurta Blumenfelda, tegoroczna akcja na Keren Hajesod znajduje się w pełnym toku. W poniedziałek dnia 2 bm. odbyło się w lokalu „Solidarności" pierwsze zebranie sprawozdawcze działaczy, na którem omówiono wynik pracy za pierwsze dwa dni. Z przyjemnością można stwierdzić, że wynik ten jest nader pocieszający. Deklaracje na Keren Hajesod napływają bardzo licznie, przyczem zdarza się dosyć często, że obywatele żydowscy powiększają swe dawne deklaracje, a nadto napływają deklaracje nowych płatników

Obecnie zależy dalsze powodzenie i pomyślne zakończenie kampanji jedynie tylko od ilości par zbierających deklaracje. W tym kierunku apeluje nasz Gość Blumenfeld do wszystkich przyjaciół naszego dzieła, tak sjonistów, jak i niesjonistów, aby nie szczędzili czasu i trudu dla zapewnienia akcji jaknajwiększego sukcesu. Wszyscy towarzysze i przyjaciele chętni do pracy na Keren Hajesod proszeni są o zgłoszenie się do biura akcji „Solidarność" Zielona Nr. 10, tel. 11579 dla otrzymania materjału adresowego i propagandowego.

W środę dnia 4 bm. o godzinie 8-mej wieczór odbędzie się w lokalu „Solidarności" drugie zebranie sprawozdawcze, na które wszyscy współpracownicy nasi bez względu na otrzymanie zaproszenia proszeni są o niezawodne i punktualne przybycie.

ZGON IWANA CORNERA

Z Nowego Targu nadeszła wczoraj do Krakowa wiadomość o zgonie śp. Iwona Cornera, absolwenta medycyny, Jugosłowianina, który przed kilku laty pobity został śmiertelnie na I. komisarjacie policji w Krakowie. Sprawca pobicia posterunkowy Pawełek został dwukrotnie skazany na 1 rok więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała, który-to wyrok jeszcze nie jest prawomocny. Śp. Iwo Corner zmarł w następstwie przewlekłej, nieuleczalnej choroby płucnej, jakiej nabawił się wskutek pobicia, połączonego ze złamaniem żebra i uszkodzeniem płuca. Tragicznie zmarły akademik przebywał od 4 lat w szpitalu w Nowym Targu, gdzie sąd przesłuchiwał go dwukrotnie podczas rozpraw przeciw poster. Pawełkowi.

— **POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU GIMNAZJUM HEBRAJSKIEGO W KRAKOWIE.** Wczoraj przedpołudniem odbyła się piękna uroczystość poświęcenia nowego gmachu gimnazjum hebrajskiego w Krakowie. Przebieg uroczystości z powodu braku miejsca podamy w jutrzejszym numerze.

— **POŻARY.** Wczoraj przedpołudniem zawezwano straż pożarną na ul. Krowoderską l. 52, gdzie zapaliła się suszarnia fabryki makaronu „Macarita" Konstantego Wojciechowskiego. Prócz suszarni na I. piętrze pożarem objęte były próżne składy na parterze które ugasił sam właściciel nie alarmując straży. Natomiast ogień w dwóch suszarniach, ogrzewanych kaloryferami ugasiła straż. Szkoda wynosi około *.000 zł. Pożar powstał wedle zapodań właściciela wskutek krótkiego spięcia. — Wieczorem interwenjowała straż przy pożarze budki drewnianej stróża kolejowego w obrębie dworca obok magazynu kolejowego.

— **ZNALEZIONO** na torze kolejowym przy stacji kolejowej Kraków—Płaszów zwłoki noworodka płci męskiej, owinięte w papier. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej, a za matką zarządzono poszukiwania.

S. ERLIK (Hajfa)

W Herodowej stolicy

Sebastja (synonim do rzymskiego „Augusta“) wznosiła się na górze Szomronu, gdzie poprzednio znajdowało się miasto Szomron (Samarja), na drodze między Iv Ganim (dziś Dżenin a Szchem (Nablus).

Wprawdzie możnaby się tam dostać pociągiem, któryby nas zawiózł do Massudich, węzłowej stacji, wiążącej wąskotorowe linje kolejowe do Szchem, Afuli i Tul Kerem, ale w tej okolicy niema ani jednego punktu żydowskiego i dlatego pociągi jadą tam dwa razy na tydzień, i też puste i z czasem będą musiały być zlikwidowane jak linja do Beer Szewy, o ile w międzyczasie żydowski chaluc nie zatknie tam swego namiotu.

Jedziemy więc autem. Droga ogromnie ciekawa. Trakt biegnie z Hajfy przez Nazaret do Afuli, a stamtąd przez Dżenin i Nablus do Jerozolimy. Po drodze widać główne ośrodki żydowskiej pracy kolonizacyjnej, a więc poza nielicznemi kolonjami już w dolinie Akka, widać z drogi, pnącej się po zboczach gór Galilei do Nazaretu — cały Emek, a w nim czerwone dachy wesołych życia pełnych kolorów osad, jak Nahalal, Ganigar, Mizra, Tel Adasim, Merhawia, Kfar Jeladim itd. itd.

Mijamy szybko wyniosłe kościoły i klasztory nazaretańskie, zjeżdżamy niebezpieczną serpentyną do Doliny Izreel, jedziemy prostą jak strzała drogą pośród żydowskich wsi, poprzez Afulę i po chwili spostrzegamy Zarin, arabską wieś, znajdującą się na wzgórzu, gdzie dawniej było miasto Izreel, od którego cała dolina wzięła nazwę. Zarin jest niejako drogowskazem, podkreślającym, żeśmy opuścili „Narodową Siedzibę“ (Emek) i wjeżdżamy do ekskluzywnej okolicy arabskiej, rozciągającej się między Dżenin, Tul Kerem i Nablusem.

Dżenin (biblijne Ir Ganim) nazwę swą zawdzięcza bujnym ogrodom, które okalały miasto, bogate w ogromną ilość źródeł. Dziś można o niem powiedzieć, co Mickiewicz śpiewał o Upicie —

Upita niegdyś miasto, powiatu stolica,
dziś miasteczko liche, jedna w nim kaplica...

Trzebaby tylko zamienić „Upitę“ na „Dżenin“, a „kaplicę“ na „wieżycę“, gdyż tylko jedna wieża minaretowa wskazuje na nisko położony meczet, którego cztery kolumny (każda inna) robią podejrzane wrażenie i najprawdopodobniej zostały ściągnięte z któregoś z tych pełnych ongi blasku miejsc, z których ostały się jeno ruiny i czarne tablice rządowe głoszące, że „tędy wiedzie droga do Ledżun“ (Legjon), a owędy „do Kastal“ (Castellum) itd. itd.

Wyjeżdżając z Dżenin zostajemy jednak mile zaskoczeni ową bujną zielenią, której śladu nie było od strony Afuli; to pewnie pozostałości z dawnych dobrych czasów, choć wspaniałe eukaliptusy wskazują na to, że się tu dostały razem z powracającym tułaczem żydowskim.

Droga się znów wije; czasami niebezpieczny zakręt wstrzymuje tętno serca, czasami zgroza spojrzeć w przepaść, z której dzielny szofer jednak drwi, popuściwszy cugli motorowi.

Tu wioski arabskie są bogatsze, ziemia żyźniejsza, więcej wody aniżeli gdzieindziej, okolica zdrowsza; wszystko to razem sprawiło, że Arabowie z Burki czy Sileh, Arabeh czy Massudich są schludniejsi i robią lepsze wrażenie, aniżeli mieszkańcy innych okolic.

W pewnym punkcie, po 3-godzinnej jeździe samochód nagle opuszcza główny gościniec i skierowawszy dziób ku wierzchołkowi góry tarasami opadającej ku dolinie, zaczyna piąć się po niebitej, wyboistej, kamiennej, nieznośnej drodze. Auto wjeżdża powoli w wąską uliczkę, dymem „tabunów“ (kurnych chat) zasnutej wioski arabskiej. Jakim cudem szofer tam potem samochód obrócił przodem do drogi, pozostanie dla mnie tajemnicą.

Naprzeciw gości wybiegł pulchny, czysto odziany Arab. Z rozmowy okazało się, że jest dzierżawcą rządowym (stąd dostatni ubiór), który sprzedaje turystom karty wstępu do Sebastji. Na każdych sześć osób wydaje się jeden bilet (7 złotych), a że nas jest 8 osób, płacimy więc za dwanaście. To tylko początek: za każdy krok trzeba płacić, a jeszcze nie wiemy, czy będzie coś ciekawego do zobaczenia.

Przewodnik nas wiedzie przez kręte „ulice“, dla których miano zaułka jest jeszcze eufemizmem, gdzie kobiety siedzą w kuczki przed otworami lepianek, nie dużo większych od psich bud, do których się dostać można tylko na brzuchu. Tak sobie zawsze wyobrażałem lodowe domy eskimosów.

Wychodzimy wreszcie na szczere pole i wtedy dopiero zauważamy w odległości może 2-ch kilometrów kilka kolumn kamiennych, sterczących w dolinie. Tam był hipodron, 440 metrów długi, zbudowany przez Herodesa.

Idziemy dalej. Przed naszemi oczami wyrasta nagle coś niezwykłego. Cały szereg ogromnych kolumn, z których większość wciąż jeszcze stoi na swoich okrągłych cokołach. Podchodzimy bliżej. Po prawej stronie widać dobrze zachowaną półkolistą komnatę z biegnącą wokół ławą kamienną. Jesteśmy w Herodowym pałacu. Tak nas zapewnia nasz Cicerone. Wrażenie jest raczej, że tu stała wspaniała świątynia. Przyglądam się kolumnom. Kute w twardym białym wapniowcu na wzór egipski, kapitele miały bogato rzeźbione (przypominają koryncki styl). Kolumny były zdaje się malowane na czarno w górnej części, gdyż wszystkie są do jednej wysokości szare, a w górze czarne. Pozostałe stopnie, części ścian i posadzek dają możność wyobrażenia sobie pałacu z czasów żydowskich niemal-niepodległości.

Siadamy na tej półkolistej ławie i słuchamy krótkiego referatu jednego z uczestników o historji Sebastji (dawniej Szomronu), najpiękniejszego po Jerozolimie miasta Palestyny.

Słuchamy historji Achawa, króla izraelskiego, i jego sydońskiej małżonki Izabeli, która tu szczepiła kult Baala, czego mamy dowód w pozostałych rzeźbach, noszących na sobie piętno fenickiej sztuki.

Zostało odkryte archiwum Achawa z przed 2800 lat, w którem na odłamkach glinianych naczyń znaleziono... recepisy podatkowe. Bo cóż innego oznaczać mógł napis taki jak n. p.: „10-go roku za Szmarjahu z Beerim szewel (rodzaj miary) starego wina“, poczem następują podpisy. Wszystkie prawie napisy brzmią jak powyżej przytoczony.

Po wygnaniu zaginionych 10-ciu pokoleń do Assyrji, kolonizowali zwycięscy okolicę plemionami sobie podległemi, które wespół z pozostałymi nielicznymi Żydami utworzyli sektę Samarytan. Resztki ich (180 dusz) po dziś dzień żyją w Schem.

Między Samarytanami a mieszkańcami Jehudy panowała ostra nienawiść, gdyż Ezra odrzucił ofiarowaną przez Samarytan pomoc przy odbudowaniu Świątyni.

Makabejczycy zniszczyli doszczętnie Samarję, gdyż była schronem dla wszelkiego rodzaju rozbójników i rabusiów, plądrujących i mordujących podróżnych, zdążających z Jerozolimy do żyznej Galilei i naodwrót. Dzień zdobycia Samarji był uroczyście obchodzony jako święto narodowe.

Herodes, czując się jako Edomita i hellenista niedobrze w fanatycznej Jerozolimie, przeniósł się tutaj i zbudował sobie wspaniałą siedzibę, którą w hołdzie dla Augusta nazwał Sebastją.

Po dziś dzień oglądamy pozostałości jego twórczej inicjatywy. Wśród ruin ogromnego gmachu sądowego, do którego prowadziły monumentalne schody, znaleziono — i można dziś tam zobaczyć — potężny tułów marmurowej statuy Augusta, pozbawionej nóg, rąk i głowy.

Przez pola usiane oliwkami i odłamkami zniszczonych budowli schodzimy do starej bramy, która wiodła do miasta.

U obu stron wejścia zachowały się okrągłe nasady wież wartowniczych, czy obronnych i można sobie dokładnie zdać sprawę z wyglądu muru, który okalał żydowską twierdzę, (muru chronionego jeszcze rowem wypełnionym wodą) zwłaszcza, że zachowała się część muru aż po trzecią wieżę.

Od tej bramy wokół wzgórza biegła ulica, wytyczona podwójnym szeregiem kolumn na długości 1800 metrów. Te kolumny znaczą drogę po dziś dzień, gdyż zachowały się prawie wszystkie, sterczące ze stosów rumowiska i prochu w odległości 4—5-ciu metrów jedna od drugiej, czasem aż po kapitel już w ziemi. Tak się zapadają pod ziemię miasta i królestwa.

Gdzieniegdzie tylko kolumna się zwaliła, lub nad drogą wisi pochylona, jakby wskazać chciała na tak długi wiek swego żywota.

Wchodzimy jeszcze do meczetu, który stoi pośród pozostałych ścian jakiejś chrześcijańskiej bazyliki. Wąskie (około 50-ciu centymetrowe) stopnie prowadzą do piwnicy, gdzie na odpowiedzialność arabskiego przewodnika więziony siedział Jan Chrzciciel (Jochanan). Wąskie okna, jeno w sklepionej powale, wpuszcza ją trochę bladego światła w ten wieczny półmrok. Tędy się dobywały jęki Jochanana.

Stąd na srebrnej tacy wyniesiono głowę Jochanana, której pragnęła piękna Herodjada (Salome) podczas uczty w ojcowskim pałacu, nie mogąc wzbudzić żadnej namiętności w ascetycznym proroku.

Przypominam sobie dekoracje z Wilde'owskiej „Salome“, granej na deskach krakowskiego teatru przed laty. Rzeczywistości one tak znowu bardzo nie odpowiadały...

Wkońcu pokazują nam nowo-odkryte sarkofagi żydowskie, kute w kamieniu, bogato rzeźbione. W jednym dopukaliśmy się ołowianej trumny. Wysocy tam muszą leżeć dygnitarze jeżeli nie królowie. Rząd zamierza zburzyć wszystkie wokoło lepianki arabskie i pewnym być można, że się wyłonią jeszcze ogromnie ciekawe rzeczy z pod prochu i piasku okrywających dawny blichtr.

Otaczają nas Arabowie i usiłują sprzedać monety wątpliwej starości. Jeden nawet wydostał z głębokiej kieszeni ułamek szklanej kamei, noszonej na szyi. Ta kamea z obu stron miała wyryte oblicze Astarty, ale czystość szkła wskazywała raczej na czeskie, aniżeli fenickie pochodzenie...

W małem muzeum, na dziedzińcu ciekawe rzeźby, fenickiego naogół pochodzenia. Jest i rodzaj rzymskiego ołtarza, na którym wyryta jest data; odczytać można łatwo słowo „cives“ i że jakiś „Filiobacus“ tam „sacrum fecit“. Inne wyrazy są na sowiecką modłę zredukowane i trudno je pojąć.

Dalsze wykopaliska powinny rzucić dużo światła na ciekawą epokę królestwa izraelskiego.

Popołudniu wyjeżdżamy ze Sebastji. Piękny, słoneczny, grudniowy dzień pozwala sycić oczy pięknem malowniczej okolicy, przypominającej konturem jerozolimską, ale znacznie bogatszej w kolory i zieleń.

Wracamy do Emeku. Od Sebastji do Emeku upłynęło dwa tysiące lat. Zamiast kolumnowych pałaców — drewniane szałasy i betonowe stajnie.

Zaczynamy znowu od początku, ale i inaczej.

Zajeżdżamy do Nahalalu, by odetchnąć ożywczym wiewem idącym od rodzajnych pól i mlekiem pachnących obór.

Ale o Nahalalu innym razem.

Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7 pod zarządem Maksymiljana Feldmana
Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.